№ 190. Kraków 20 Sierpnia — Sobota. Rok 1859.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	[illegible]	rocznie	złp. 24
półrocznie	[illegible]	[illegible]	„ 12
kwartalnie	[illegible]	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 30	rocznie	złp. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

N-Sącz W. Grabowski

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 19 sierpnia

Cesarz Napoleon wchodząc do Paryża na czele armii włoskiej chciał ukazać Francyi narzędzie owéj potęgi, którą dziś Europa powszechnie uznaje; wydając amnestyę, chciał dowieść Europie, że silnym jest i potężnym we Francyi skoro może krok tak szlachetny bez narażenia się na niebezpieczeństwo uczynić. Amnestya ta jest wypadkiem politycznym i może więcéj na zewnątrz niż na wewnątrz ma znaczenia. Napoleon jest niezaprzeczenie wielkim mężem stanu, wie przeto wybornie, że amnestye polityczne rzadko przynoszą pojednanie, zapomnienie prawie nigdy. Ani rząd niezapomina uraz, ani amnestyonowy kary którą za niesprawiedliwą uważał. Słusznie też pisze jeden ze znaczniejszych dzienników wiedeńskich: „że Napoleon III nie pozyska pomiędzy amnestyonowanymi wielkiej liczby stronników i przyjaciół, ale odniesie zwycięstwo nad przeciwnikami, dowodząc przez amnestyę, że się ich nie boi. Mocne zaufanie we własną siłę jest najpotężniejszą rządu podporą, a wpływa ono tem głębiéj, iż samą tylko szlachetnością działa. Jeżeli więc Napoleon III tem dowodzi przeświadczenia własnego o swéj potędze, że jawnym swym przeciwnikom wstęp do ojczyzny otwiera; jeżeli w swojem szczęściu czuje się spowodowanym, złagodzić o ile tylko może nieszczęście tych, którzy jako przeciwnicy jego z zasady, na szczęściu jego cierpią, to ubezpiecza przez to swój tron silniéj aniżeli przez najsurowsze ustawy bezpieczeństwa; gdy zaś wymaga to ze strony Cesarza Francuzów bezpośrednio wiele osobistéj odwagi, aby zagoryczonych i niepojednanych przeciwników wolnością udarować, amnestya przeto uświetnia tron cesarski w oczach Francuzów nierównie więcéj aniżeli sto zwycięstw przez marszałków odniesionych"..

W oczach również Europy, nie może być obojętnym ten dowód zaufania we własną siłę okazany Francyi przez Cesarza Napoleona. Europa poczytywała owo świetne pożegnanie Cesarza przez lud paryski podczas wyjazdu na kampanię, za pierwsze zwycięstwo odniesione nad Francyą, która wojnie nie była przychylną. Za powrotem chciał Cesarz jak się zdaje okazać, że zwycięstwo ówczesne nie było chwilowem; że skutki jego trwają, że korzystać z nich mogą nie tylko on i Francya, ale nawet jego przeciwnicy; że nareszcie Europa może z pewnością liczyć na usiłowania pokojowe monarchy, którego tron na tak silnych spoczywa podstawach. Takie zapewne znaczenie zechce dać amnestyi *Monitor* i półurzędowa prasa, rachując niezawodnie więcéj na wpływ jéj zewnątrz aniżeli wewnątrz Francyi.

Korespondencya Czasu.

Berlin 16 sierpnia.

† Stan zdrowia N. Pana ani się polepszył, ani pogorszył; niebezpieczeństwo więc nie znikło, i przygotowania uczynione w sferach rządowych na przypadek śmierci nie zostały dotąd cofnięte. Teatra królewskie, które przed tygodniem skończyły swoje ferye i zaczęły dawać regularne przedstawienia, zostały na nowo na nieograniczony czas zamknięte. Dwór cały przebywa ciągle w Poczdamie i wszystkie podróże książąt w ciągu tego lata stanowczo zaniechane. Cesarzowa rosyjska matka nie przyjedzie już do Poczdamu. Kuracya jéj nie dozwala przerwy. Cesarzowa udała się z Ems do Baden-Baden, a stamtąd pojedzie do Interlaken. W powrocie dopiero przybędzie do Berlina.

Adres miasta Szczecina do Księcia Regenta w sprawie reorganizacyi Bundestagu, opatrzony 575 podpisami osób wszelkiego stanu, został już przesłany. Dzienniki dzisiejsze ogłaszają jego osnowę. Obywatele szczecińscy oświadczają najprzód wdzięczność swoją Księciu Regentowi za utwierdzenie rządu konstytucyjnego w Prusiech, czego nowy dowód widzą w powołaniu hr. Schwerina do ministerstwa; dziękują następnie za utrzymanie silną ręką niezawisłości Prus podczas ostatniéj wojny i opiekę daną interesom ojczyzny niemieckiéj; uważają daléj, ze względu na niepewność pokoju i potrzebę ubezpieczenia Niemiec przeciw grożącym im sąsiadom, reformę Bundestagu, mianowicie jedność władzy centralnéj za konieczną, bez któréj Prusom jako mocarstwu europejskiemu nie podobnaby było dłużéj należeć bez niebezpieczeństwa dla siebie, do Związku niemieckiego; nie ośmielają się nakoniec, zaufani w mądrości Księcia Regenta dawać rad swoich w tym względzie, ale pewni są, że cały kraj z wdzięcznością przyjmie każdy krok, jaki Książę Regent w téj świętéj sprawie uczyni.

Nordd. Ztg koleżanka *Kreuzzeitung*, przytoczona przed kilką dniami przez was, była zatem bardzo źle informowana, donosząc, że adres powyższy został zaniechany. *Tygodnik pruski*, dotykając powtórnie w ostatnim numerze kwestyi reformy Bundestagu, nadmienia, że jeden z jéj punktów, mógłby być bez trudności natychmiast przeprowadzonym. Jest to dosłowne publikowanie obrad Bundestagu. Niemcy nie wiedzą, jak ta machina Związku funkcyonuje. Widzą rezultat, ale nie widzą, gdzie i w czem jest wada i złe. Zapobiedz temu można, powracając do pierwotnéj praktyki Bundestagu, która trwała aż do 1824 r., to jest, do publikacyi protokołów. Naród dowie się wtedy o swoich przyjaciołach i nieprzyjaciołach.

Tymczasem wniesiona na sejmie bawarskim kwestya reformy Bundestagu została uchylona motywowananem przejściem do porządku dziennego, jako nie będąca na czasie. Z obrad tych pokazało się, że północne i południowe Niemcy nie mogą zostawać w zgodzie z sobą, jakakolwiek kwestya stanie między niemi do rozstrzygnienia; że nawet w przemysłowych, handlowych i celnych kwestyach nie mogą się z sobą porozumieć; że nawet prasa sama nietolerancyą i nienawiść sieje publicznie pomiędzy plemionami niemieckiemi! Nie są to przypuszczenia, lecz fakta. Jak w obec nich marzyć można o jedności narodowéj? Mimo to zebrała się powtórnie w Eisenach znaczna liczba patryotów niemieckich demokratycznego i konstytucyjnego odcienia z północnych i południowych Niemiec, i postanowiła utworzyć stronnictwo narodowe, którego celem będzie pracować w interesie jedności Niemiec. Życzę mu powodzenia, ale nie mam w nie wiary.

Paryż 14 sierpnia.

Wracam z tryumfalnego powrotu armii włoskiéj i rzucam na pocztę parę słów dla zdania sprawy z tego com widział. Mimo przeciwnych podań Cesarz wystąpił w tryumfie i otoczony był świetnym sztabem. Był w stósowanym kapeluszu, jak marszałkowie Baraguay d'Hilliers i Canrobert, kiedy marszałkowie Mac-Mahon i Niel byli w kepi, jak całe wojsko liniowe. Publiczność przyjęła Cesarza wspaniale. Na bulwarach kapucyńskich, na których stałem, spadł na Cesarza rzęsisty deszcz kwiatów. Za Cesarzem szli ranni, potem gwardya w kaszkietach, potem trofea, potem cztery korpusa wojska liniowego w kepi i w białych kamaszach. Cała armia była zarzucona laurami i kwiatami. Jen. Forey nie wiedział gdzie zawiesić lub jak trzymać laury i bukiety. Radość tego jenerała, niegdyś potępionego, była widoczna i niemal uderzająca. Marszałek Baraguey d'Hilliers witany gorąco kłaniał się poważnie pozostałym szczątkiem lewego ramienia. Marszałek Canrobert zawsze pompatyczny, był dobrze przyjęty mimo krytyk wojska. Marszałkowie Mac-Mahon i Niel odebrali najgorętsze przyjęcie po Cesarzu i jenerale Forey. Okrzyki narodu podnosiły się przed każdym sztandarem, szczególniéj przed temi, które były dekorowane, podarte lub zgruchotane. Zuawy i Turkosy nie mogli się skarżyć na przyjęcie. Są to kochankowie, a kochankowie zasłużeni Paryża i Francyi. Między Turkosami ubranemi w niebieskie szarawary i kaftany, było wiele figur czarnych. Drugi pułk legionu zagranicznego zadziwił Paryż rosłością i pięknością ludzi. Grenadyery tego legionu szli jak dęby. Rasa francuzka jest drobniejsza niż zagraniczna. Całe wojsko miało minę piękną, bo zbiedzoną i obozową. Konie były chude.

Cesarz stał na koniu pod trybuną Cesarzowéj i patrzał na defilujące wojsko. W trybunie Cesarzowéj była cała dyplomacya, nawet ambasadorowie małych księstw lub królestw niemieckich, przez dziwne zdarzenie losu bardzo dziś przyjaznych dla Cesarza. Po defiladzie, wojsko wróciło przez ulice Rivoli do obozów St. Maur i Vincennes, gdzie znalazło dobry obiad i dobre wino (po butelce na każdego żołnierza). Cała dzisiejsza uroczystość była przecudna, narodowa i patryotyczna. Wszystkie okna, wszystkie trybuny były nabite. Paryż nie spał od 6éj zrana. Wyszedłem od siebie o wpół do ósméj i znalazłem bulwary pełne jak po obiedzie jak w dzień świąteczny. Gwardya narodowa stała po prawéj stronie bulwarów, a garnizon paryzki po lewéj. Przed każdym marszałkiem bataliony brały broń na ramię i przygrywały muzyki. Szpalery publiczności nie pozostały na bulwarach i ciągnęły się wzdłuż ulicy Rivoli i świętego Antoniego. W dzielnicach roboczych Paryża lud wystąpił ogromnemi masami. Przybyły także z okolic, a nawet z daleka masy włościan. Uroczystość popsuł deszcz, który spadł o wpół do drugiéj, wtedy kiedy zbliżył się do placu Vendôme korpus marszałka Niel, ale gorąca publiczność wytrzymała do końca, mimo deszczu, który po godzinie drugiéj zamienił się w prawdziwą ulewę. Jest coś potężnego w téj ludności paryzkiéj.

Wieczorem będzie bankiet w „Sale des états". Co na tym bankiecie powie Cesarz będzie ważnem.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret, na mocy którego będzie zbudowana w Marsylii kaplica i poświęcona poległym w Lombardyi. W téj kaplicy będą się odbywać msze za poległych.

Rozmawiałem wczoraj z jednym jenerałem gwardyi, który wrócił z Włoch. Jenerał ten potwierdził mi to co od innych oficerów słyszałem. Według niego Cesarz pokazał się prawdziwym jenerałem, ale nie był dobrze wspomagany przez jenerałów. Marszałek Mac-Mahon ma się zalecać głównie energią. Wojsko liniowe mówi półgębkiem o marszałku Niel, zapewne dla tego, że pochodzi z inżynieryi.

Paryż 14 sierpnia.

B. Paryż musiał dnia dzisiejszego zmienić tryb życia i zwyczaje zastósować do potrzeby gości, których przyjmował.

Uderzono o 5téj rano pobudkę w obozach i Paryż cały o téj godzinie był na nogach. Paryż wytworny, bogaty, wykwintny, śpi zwykle do 9téj jeżeli nie dłużéj. Czy kto miał bilety zamówione, zapłacone *) lub wskazane, czy jako dowolny widz spuszczał się na przestrzeń dla znalezienia punktu, z któregoby mógł powitać przybyłych i nacieszyć się widokiem uroczystości, słowem, czy kto był zamożny, czy ubogi, musiał uledz konieczności czyli przepisom. Policya czuwająca nad zachowaniem porządku w tak licznéj aglomeracyi osób, naznaczyła godzinę 8mą jako termin ostateczny, do którego piesza cyrkulacya była dozwolona na linii przechodu, po téj godzinie kto się do niéj nie dostał, stracił możność widzenia choćby końca bagnetów piechotnych. O pojazdach już ani mowy. Tym przystęp został od świtu zupełnie wzbroniony, bo też nie łatwo by można uniknąć przypadków i zachować porządek na linii, na któréj nie mniéj jak siedmkroć sto tysięcy ludzi od godziny 6téj do 3éj po południu się znajdowało.

*) Miejsce najtańsze kosztowało 10 franków, były zaś takie, które płacono 50 fr.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne)

(Ciąg dalszy.)

Tak wielką jest potęga wrażeń wywartych przez czyny polemarcha na wyobraźnię mieszkańców Epiru, iż ich legendy nieprzestają na nieśmiertelności przywiązanéj do nazwiska bohatyra, ale jeszcze saméj osobie Tsawellasa, podobnie jak Serby Markowi Królewiczowi, przeznaczają wieczne życie, i każą mu zjawiać się na scenie świata i przykładać ostatnią rękę do tryumfu plemienia helleńskiego nad plemieniem najezdniczém. Na dnie téj wiary jest wiele prawdy; jest pewien poetyczny symbol ogólnego usposobienia umysłów w kraju. W rzeczy saméj, moje wędrówki po Epirze dostarczyły mi niemało dowodów przekonywających, że chociaż Tsawellas oddawna umarł, jednakowoż duch ożywiający go pozostał i dotąd wre ogniem w głębi greckich serc, gdzie nienawiść i wzgarda ku Turkom dochodzi ostatecznych granic. Grecy epiryotcy, sąsiedzi drobnego królestwa greckiego, pałają żądzą używania podobnéj wolności. Nieustanny duch buntu nurtuje między nimi, i niema najmniejszéj wątpliwości, że uczucie narodowe, które już nieraz objawiło się w gwałtownych wybuchach cząstkowych, ogarnie nakoniec całą prowincyę w chwili kiedy się zjawi drugi Tsawellas, odznaczający się jak tamten wyższym duchem, męzką dzielnością i potężnym wpływem na umysł gminu.

Nazajutrz przedsięwziąłem przykrą drogę na szczyt Wielkiéj Suli. Kilka kawałów muru, ogromny głaz przepalony ogniem wieczornym przez pastuchów, kilka małych ceglanych nagrobków ocalonych przez wojnę i czas — oto wszystko co tam zastałem. Z tego miejsca wzrok puszczony zagląda w obszar tych gór. Niepodobna wyrazić okropnego i olbrzymiego widoku na te smutne pustkowia, kędy wspomnienia niedawnéj przeszłości wywołują za każdym krokiem widma bohatyrskich postaci. Z powrotem nocowałem w Kiafie, a dnia następnego wyszedłem z tych gór. Zapędziłem się w nie jak turysta ciekawy nowości, z resztą bardzo mało zajęty tém wszystkiém co gadano o męztwie i smutnym końcu Suliotów; podejrzywałem bowiem wyobraźnię gminną, że sobie pozwoliła tych zmyśleń na karb Tsawellasa, dowódzcy ponurych gór; lecz odkąd stanąłem na téj widowni gdzie się odegrały te krwawe trajedye poświadczone śladami wyciśniętemi na tylu miejscach — cały ten widok sprawił na mnie wrażenie, które się nigdy w méj pamięci niezatrze. Dramat suliockiego powstania i los głównego wodza, przedstawiły się mnie w rysach tak ogromnych, że nic podobnego nie mogłem odgadnąć nawet z opowiadań historyków ojczystych. Z powrotem do Aten, nieomieszkałem wypytywać osób godnych wiary, w chęci odróżnienia prawdy historycznéj od legendy; co przeprowadziwszy, mógłem już bez wahania się przystąpić do opowieści, wzbogaconéj wieloma szczegółami posłyszanemi z ust samych weteranów mających niegdyś udział w wojnie o niepodległość.

Pod koniec czerwca 1792 r. Ali pasza, którego nazwisko nigdy nieprzestanie być sławném w krwawych rocznikach muzułmańskiego despotyzmu, wyruszył był z Janiny na czele dziesięciotysięcznéj armii. Ciągnął on — jak mówił — z karą na miasto Agyrokastron, za to, że jego mieszkańcy niechcieli otworzyć bram jednemu z jego podwładnych. W rzeczy saméj, wyprawa ta oddawna przygotowana, zmierzała przeciw Suliotom, którzy niedawno temu zadali byli egipskiemu satrapie niejedną upokarzającą klęskę. Ali poprzysiągł za doznaną zniewagę odpłacić krwawą zemstą. Żeby zaś tém pewniéj oszukać Suliotów, z którymi pozornie niby się pogodził, zażądał od nich posiłków. Dumni Sulioci posłali mu siedmdziesięciu ludzi, pod dowództwem dzielnego Lamprosa Tsawellasa. Lampros wziął ze sobą swego syna Fotosa, chcąc go przyuczyć na téj wyprawie do wojennego rzemiosła.

Fotos piętnastoletnie pacholę, po pierwszy raz wyjrzał za obręb rodzinnych gór. Dotąd zajmowały go tylko rycerskie ćwiczenia używane przez Kleftów w czasie pokoju. Tańce wojenne, starożytne rzucanie kręgu, improwizacye poetyczne, łowy — te były zwykłe zabawy Suliotów w chwilach spokojnych. Lampros z swoim szczupłym oddziałem połączył się z paszą nad brzegiem Thyamisu, gdzie tenże stał obozem na szerokiéj równinie. Nazajutrz po ich przybyciu, jazda przedniéj straży Alego ruszyła w pochód, lecz powróciła w kilka godzin donosząc o świetném zwycięztwie odniesioném nad jakimeś oddziałem powstańców Argyrokastrońskich. Ali udając, że ta pierwsza pomyślna potyczka dobrą jest wróżbą dla całéj wyprawy, wstrzymał wojsko, i kazał resztę dnia poświęcić różnym obozowym rozrywkom. Kiedy słońce w połowie schowało się za wysokie szczyty Pindu, a upał przestał dokuczać, Albańczykowie zaprosili Suliotów, ażeby należeli z nimi do gonitw używanych w Grecyi od najdawniejszych wieków. Gonitwy te, a raczéj skoki, zasadzają się na tém, aby przeskoczyć najszerszą przestrzeń z pewnego punktu naznaczonego na ziemi. Sulioci słynni ze swojéj nadzwyczajnéj zręczności, przystali na to w ten sposób, aby jeden Suliota stawał do walki o lepszość skoku przeciw trzem Albańczykom. Układ ten najmocniéj obudzał w nich żądzę odznaczenia się i pochlebiał miłości własnéj. Oznaczono nagrodę zwycięzcy; każdy stając do walki odpasał oręż, ażeby mu nieprzeszkadzał. Ali chciał być sędzią w gonitwach; zasiadł też na wysokim kurhanie zkąd wzrok jego obejmował całą przestrzeń. Gonitwy rozpoczęły się wśród zgiełku i zamieszania. Od pierwszego razu Sulioci otrzymali górę nad przeciwnikami; Fotos szczególniéj odznaczał się dziecinną lekkością skoków. Wśród upojenia tém powodzeniem, niespostrzegli się górale, że tłum coraz się bardziéj cisnął ku nim, i jakby ciekawością party, przekraczał granice, za które niewolno było widzom przekraczać. Młody Tsawel-

Cyfra, którą podaję, nie jest przesadzoną, może nawet za szczupłą. Samego wojska odbywającego pochód, było 80 tysięcy, a garnizonu paryskiego i gwardyi narodowéj, które szpaler tworzyły, było drugie tyle. Ludność paryska uszczuplona peregrynacyą do wód i na wieś, znalazła się przynajmniéj wczwórnasób dopełnioną napływem cudzoziemców i krajowców. Statystyka kolei żelaznéj podaje dwakroć stotysięcy osób przybyłych w ostatnim tygodniu, a dziś rano wszystkie linie wyprawiły pociągi spacerowe, które do rachuby nie wchodzą. Cała ta masa ludności mieściła się na placu Bastylii, bulwarach i na ulicy Rivoli — bo przez te główne stacye odbył się pochód armii włoskiéj. Przedmieście S. Antoniego od rogatek du Trône, przez które ciągnęły wojska ku bulwarom, daje osobną znajomą ludność, którą także do stotysięcy liczyć można. Takie jest rozrachowanie widzów, przystąpmy teraz do opisania teatru i aktorów.

Bulwary i ulica Rivoli były kosztem miasta ozdobione. Ale nietylko municypalność paryska, któréj szczodrość wystawy jest znana, przyłożyła się do dekoracyj ulic, zakłady publiczne, teatra i prywatni nie zostali w tyle i każdy jak mógł wysilił się na godne przyjęcie armii włoskiéj. Tapicerowie i dekoratorowie od trzech dni noc i dzień pracowali. Każden dom, każde okno było gustownie przyozdobione, a dzieła większéj sztuki tak po sobie następowały: przy ujściu bulwarów od strony Bastylii, wielka brama tryumfalna, wyobrażająca fronton katedry medyolańskiéj, strojna w wieńce i wawrzyny, miała na sobie złotemi literami następujący napis: Cesarzowi, armii włoskiéj, miasto Paryż; — poniżéj: Solferino, Melegnano, Turbigo, Magenta, Palestro, Montebello; — po bokach wywieszono wykaz pułków i broni które udział w bitwach brały.

Na bulwarze du Temple Cyrk Napoleona wzniósł wielki łuk tryumfalny, na którym wznosił się olbrzymi złoty orzeł; napisy prawie te same. Na bulwarze des bonnes Nouvelles dwie kolumny, które daj Boże żeby odpowiedziały nazwie miejscowości, na któréj stoją; na jednéj bowiem napisano Zürich, a na drugiéj Villafranca.

Po hołdach przeszłości wzniesiono nadzieję przyszłości. Naprzeciwko Opery Comique znowu kolumna przez dyrekcyą téjże Opery wzniesiona, różna stylem, jednaka myślą ze swoimi poprzednikami. Na środku bulwarów w punkcie gdzie się ulica de la Paix zaczyna, na wzniosłéj murowanéj podstawie, wielka siedząca statua z oliwną różczką wyobrażająca pokój; napis u spodu Villafranca; armatura złożona z pionowo do góry wylotami postawionych dział, może na nich bezpiecznie siedzieć bogini pokoju, nie wystrzelą same bo... drewniane. Ulica de la Paix tak jak i bulwary i ulica Rivoli ozdobione mnóstwem masztów weneckich i trójkolorowych chorągwi. Przystęp do placu Vendôme od obu stron bogaciéj jeszcze w posągi i makaty złotolite przystrojony. Bo też na placu Vendôme ma się zebrać cała władza i obywatelstwo, bo na tym placu pod kolumną, na któréj stoi Cesarz Napoleon I., armia włoska przeciągnie ceremonialnym marszem pod swoim dowódzcą. Była pierwotna myśl zamienienia całego placu na ogromny salon, coś nakształt namiotu, ale gdy przyszło do rozciągnięcia płótna sufitowego, ponieważ musianoby wziąść za punkt oparcia kolumnę, a ta na przypadek wichru, nieostałaby się, przeto zaniechano projektu. Jak dalece byłoby się zdało nakrycie, dowiecie się wkrótce.

Ośmiokąt utworzony harmonijnym zbiorem budowli, któren placem Vendôme nazywają, został na ten dzień przyozdobiony naokoło galeryami schodowemi, aż do wysokości pierwszego piętra. Na balkonie głównym hotelu wielkiego pieczętarza, przygotowano miejsce dla Cesarzowéj, następcy tronu, księżniczek i dworu. Okna, balkony, galerye całego ośmiokręgu bogato i gustownie pąsowym aksamitem, złotemi frendzlami i innemi przyborami tapicerskiemi ozdobione. Był to salon pyszny, któremu niebo służyło za sufit. Niech wasze wyobrażenie postąpi tak jak moje, bo niestety zamierzałem sobie docisnąć się na końcu do tego przybytku wybranych i zbadać na innych ważniejszych dla mnie punktach ogólną fizyonomię dnia, ale nastąpiła przeszkoda, o któréj niżéj. Dopełnijmy więc obrazu i wystawmy sobie te okna, te galerye, te balkony zajęte przez władze w wielkich mundurach, przez dwór, którego świetność znana jest światu, przez tysiące dam strojnych, urodziwych ale szczególnie bardzo strojnych, a będziemy mieli wyobrażenie o rzeczy, która w końcu trąci jednostajnością.

Na około kolumny zostawiona przestrzeń dostateczna do przejścia dywizyonu piechoty lub plutonu kawaleryi. U spodu balkon na którym była trybuna Cesarzowéj, miejsce dla Cesarza i konnéj świty jego. Teraz kiedy już znacie fizyognomię placu wracajmy do Bastylii gdziem sobie zapewnił na przybycie Cesarza nieposlednie stanowisko. Czoło kolumny korpusu gwardyi któren rozpoczynał pochód, ukazało się na placu Bastylii o kwadrans na 9tą. Pogoda nader wątpliwa przez dni kilka zdawała się w dniu tym ustalać. Słońce piekło już niemiłosiernie o 9téj. Słyszałem lud robiący uwagi nad tym szczegółem i względy atmosfery kładący na karb pomyślnéj gwiazdy Napoleona III. Plac był literalnie napchany, zaledwie można było zachować niezbędną przestrzeń dla cesarskiéj świty. Wszystkie dachy okolicznych domów pokryte ludem, podobny widok dostrzegać się dawał i na bulwarach. O godzinie 9éj przybył Cesarz jadąc ulicą S. Antoniego, poprzedzał go jak zwykle szwadron stugwardzistów, a za nim świta liczyła 200 osób. Mnóstwo było rozmaitego rodzaju zagranicznych mundurów. Cesarz przywitany został głośnemi okrzykami. Mogłem się dziś przekonać jak znów przewidzenia sprawdzają się. Reakcya opinii szybciéj jeszcze idzie niżem się spodziewał, podobno że Włochy do tego najwięcéj się przyczyniają. Cesarz niemiał żadnéj mowy tak jak się spodziewano, choć z daleka dobrzem go widział i nie sądzę ażeby coś mówił. Wkrótce po przybyciu dał znak do marszu i ruch nastąpił.

Odstąpiono w części od programatu ogłoszonego w *Monitorze* zapewne wskutek reklamacyi interesowanych. Sztandary zdobyte miały być niesione na czele kolumny przez żołnierzy wybranych z każdego korpusu, działa zdobyte miały zamykać pochód armii. Tymczasem inaczéj się stało. Sztandary nieśli ci, którzy je zdobyli idąc na czele korpusów liniowych po przejściu gwardyi. Za sztandarami postępowało 40 dział zdobytych. Co do reszty program był wiernie zachowany. Cesarz ze świtą na czele, późniéj marszałek Regnault de St. Angely prowadzący cały korpus gwardyi, za korpusem gwardyi, jak powiedziałem trofea wojenne, późniéj cztery korpusa prowadzone przez swoich dowódzców koleją numerów, z artyleryą, ale bez kawaleryi.*) Kawalerya szła na końcu kolumny razem zmasowana. Ranni przed swoimi pułkami. Jak tylko gwardya ruszyła, opuściłem zaraz miejsce na placu Bastylii i udałem się na przedmieście S. Antoniego to jest na punkt, przez któren cała armia przeciągnęła. Chociaż i tam ludu była massa ale z łatwością znalazłem miejsce dogodne do dobrego przypatrzenia się rzeczy. Armia włoska miała na sobie strój obozowy, armia paryzka i gwardya narodowa wielki paradny mundur. Tą razą zakurzenie, osmolenie, obdarcie nawet ćmiło nieskończenie świeżość i czystość koszarną garnizonu. Bardzom był rad żem się dostał do przedmieścia S. Antoniego niegdyś słynnego z burzliwości, architekta barykad, strasznego dynastyj przeszłych. Słyszałem i widziałem rzeczy, które można wnosić ale się trzeba naocznie przekonać, ażeby im uwierzyć, a temi są, że lud paryzki jest mocno przywiązany do rządu teraźniejszego.

Przyjęcie armii było nadzwyczaj sympatyczne. Rzucano kwiaty, rzucono niezliczoną liczbę cygar, jak tylko nastąpiła chwila wstrzymania kolumny, natychmiast następowały częstowania. Słowem nie można serdeczniéj i żywiéj czuć chwałę narodową, jak czują ci, których anarchiści myślą, że na rozkazy mają. Uderzyła mnie jedna okoliczność. Najwięcéj oklaskują sztandary i starszyznę. Godło honoru i wyobrazicieli władzy. Instynkt ludu zadaje fałsz teoryom przywódzców politycznych. Człowiek swobodnie sądząc, czuje potrzebę skupienia, poddania się, usłuchania. Czemże jest to wszystko co się dzieje we Francyi, jeżeli nie objawem instynktu zachowawczego, poświęcającego wiele dla zyskania pewności. Francya niema swobód które miała, ale ma porządek, chwałę, wielkość którą dawno straciła była. Czytałem raz słowa zapału jakiegoś poety któren twierdził, że w 19tym wieku indywidualne zasługi nikną i zacierają się a zbiorowe tylko trwają. Zuaw i czwartak oto typy unieśmiertelnione. A czemżeby był zuaw itd. gdyby nie było Lamoriciérów, Canrobertów, St. Arnaud, Mac Mahonów i innych? Kto zrobił zuawa tém czém jest? Co poradzą zuawi, jeżeli im głowa nie przodkuje? Odejm zuawowi to co mu dała militarna instrukcya i praca starszych, a będziesz miał hultaja w bluzie, stanie na barykadzie, potrafi zburzyć, ale nic nie zbuduje. Dla tego to przedmieście S. Antoniego najwięcéj witało marszałków, jenerałów itd. Lud ma rozum i czucie byle tylko fałszywi prorocy i mędrcy nie mącili jego naturalnych i zdrowych pojęć.

Dwóch marszałków szczególnéj doznało owacyi a temi są: Canrobert i Mac Mahon. Z jenerałów rozmyślnie lud odznaczył przyjęcie jenerała Forey. I w tém znalazłem dowód wielkiego taktu i szlachetności ludowéj. Canrobert nie był szczęśliwy w ostatniéj kampanii, wiadomo jak niesłusznie wyrzucano mu, że nieprzyszedł pod Solferino, kiedy on właśnie dopełnił ściśle danego mu polecenia obserwacyi Mantui. Były z tego powodu nawet znane z marszałkiem Niel nieporozumienia, które wdanie się Cesarza uśmierzyło. Ale Francya nie zapomniała co winna Canrobertowi w wojnie wschodniéj. Jenerał Forey był najhaniebniéj zpotwarzany w Krymie, a najpiękniéj pokazał się we Włoszech. Rodacy więc w dniu dzisiejszym jednemu chcieli osłodzić gorycze teraźniejszości, a drugiemu nagrodzić niesprawiedliwość przeszłości. Kontent byłem bom z mego miejsca doskonale mógł na twarzach obydwóch tych mężów odgadnąć wrażenie wewnętrzne. Malowała się w ich uśmiechu, w rozczuleniu, radość serc prawych. Co do marszałka Mac-Mahon, ten ubraniem nawet odróżniał się od kolegów. Biorąc widać ściśle rozkaz kampanijnego stroju, niewdział ani kapelusza ze strusiem piórem, ani wielkiéj wstęgi legii honorowéj, miał postać tylko jeneralską. Ale go łatwo nawet nieznajomi poznali z powodu podobieństwa litografii. I witano go okrzykami i rzucano kwiatami, byli nawet tacy co zbliżali się do niego i jeżeli nie rękę którą usuwał, to szaty lub konia nawet jego całowali. Trzęsło się powietrze od grzmotu oklasków. Marszałek w tym wszystkiem miał postać strwożoną. Niktby w téj lękliwéj postaci, w tym zakłopotanym owacyami obliczu nie odgadł zdobywcy Małachowy, zwycięzcy Kabylów i zbawcy armii pod Magenta. Ale bo też marszałek Mac-Mahon jest najskromniejszym człowiekiem we Francyi a nawet może i na świecie. Mało jest głów tak szczelnie na wszelkie ponęty dumy i próżności zamkniętych. Szczegóły które mi są znane o tym znakomitym mężu słyszałem od osób blisko go znających. Sądzę że zajmą czytelników dla tego je powtórzę. Marszałek Mac-Mahon pochodzi ze starożytnéj hrabiowskiéj rodziny irlandzkiéj od trzech wieków we Francyi obsiadłéj. Idąc torem przodków Mac-Mahon obrał sobie zawód rycerski. Jak tylko po ukończeniu szkoły politechnicznéj i sztabu, wszedł do służby czynnéj w Algierze, zaraz powszechna opinia przysądziła mu niezaprzeczoną wyższość. Kilkanaście lat wojował w Algieryi. Na początku cesarstwa był już jeśli się nie mylę, jenerałem brygady. Pokrewieństwo i stosunki z przedmieściem St. Germain rzuciły na niego pozór legitymistowstwa. Ale wkrótce Cesarz orlem swojem wzrokiem dostrzegł w Mac-Mahonie męża narodowego a nie stronniczego. W wojnie krymskiéj odznaczył się znamienicie kilka razy a szczególnie biorąc szturmem wieżę Małachowę. Już wtenczas opinia armii przysądzała mu marszałkowską buławę, domyślano się tylko że wiek trochę jest temu na przeszkodzie. Marszałek dziś niema jeszcze lat pięćdziesięciu.

Powiadają, że żona którą pojął na parę lat przed wojną wschodnią i która godną jest męża pod wszelkiemi względami, miała rzec w dzień ślubu żartując: „Za trzy lata zostaniesz marszałkiem.“ Nie był to głos ambicyi, ale przeczucie rzeczywistéj wartości męża. Kobiety dziwnie umieją odgadnąć wyższość mężczyzn, nawet w zakresie którego nie znają. Marszałkowa zupełnie jest do męża w uczuciach i gustach podobną. Oboje skromni, uprzejmi, gościnni, uczynni, robią wiele dobrego, mając wprawdzie po temu środki, bo znaczny z obu stron majątek. Oboje są bardzo religijni i pobożni. Kto był w Algierze nie może się wychwalić domu marszałkostwa. Sam marszałek choć mało mówiący, może dla tego że się trochę jąka, jest bardzo przystępny i uprzejmy. Przy takiéj wrodzonéj skromności i powiem nieufaniu sobie, marszałek Mac-Mahon jako dowódzca jest niesłychanéj energii i postanowienia. Niemasz w armii nikogo, począwszy od żołnierza prostego, któryby mu wielkich talentów wojskowych nie przyznał. Gdy się na włoską wojnę zanosiło, Mac-Mahon był gubernatorem Algieryi. Raptem zaczął smutnieć i stał się ponurym. Nawet żona, którą ubóstwiał, niemogła odgadnąć przyczyny zmiany.

Jednego dnia wyszedł na spacer za miasto sam jeden; spotkało go dwóch znajomych, których śpiesznie uniknął. Zdziwieni patrzyli za nim, a w tym przybiegł cwałem ordynans i wręczył mu ekspedycyą. Gdy rzucił na nią okiem, począł dawać oznaki takiéj radości, rzucać furażerkę w górę, skakać, że przytomni osłupieli. Wkrótce zagadka się wyjawiła. Marszałek dostał nominacyę na dowódzcę 2go korpusu, a smutek pochodził z obawy bezczynności.

Marszałkowie Baraguey d'Hilliers i Niel byli także witani, ale już nie z tym zapałem jak wyżéj wymienieni; 8my pułk liniowy zdziwił mnie: miał krepą obwinięty sztandar. Pytam żołnierza co to znaczy? — Straciliśmy pułkownika pod Solferino, któregośmy kochali; nowego jeszcze nie mamy i nosi pułk żałobę.

Pułkownik Castaix prowadzi pułk jedną ręką, drugą zostawił pod Solferino.

Z weselszych epizodów pochodu, parę ubawiło publiczność: wiwandyerka 3go pułku grenadyerów gwardyi z gołą głową, ubraną w szpilki wielkogłowne jak dziewczęta medyolańskie, defilowała przez czas cały. Niewiem czy potrafi wprowadzić do Francyi modę, która albo codziennego fryzyera, albo usunienia głowy od poduszki przez czas snu wymaga. A jednak włoskie dziewczęta wszystkie tak głowy stroją. Co to może zwyczaj. Zuawi zostawili w obozie menażeryę, podobno przez czas kampanii znacznie uszczuploną; za to 11ty batalion strzelców miał z sobą bardzo pięknego kozła, który przed drugą rotą pierwszego dywizyonu poważnie postępował i batalionu nawet na placu Vendome nieopuścił.

O godzinie drugiéj po przejściu pierwszéj brygady czwartego czyli ostatniego korpusu, opuściłem przedmieście św. Antoniego, mając nadzieję, że poza ściśniętemi kilku szeregami przez bulwary przecisnąć się będę mógł aż do placu Vendome i na końcu użyję widoku bulwarów i zakończenia. Kawalerya łatwo i z tyłu za drugiemi da się obserwować. Już doszedłem był do Boule-

*) Każden korpus składał się z dwóch dywizyj, trzecia została we Włoszech i jednego batalionu strzelców i bateryi artyleryi i kompanii inżynierskiéj.

---

las zrobiwszy skok, którym pokonał wszystkich współzawodników, ogłoszony został zwycięzcą. Ali pasza powstał i dał mu huczny oklask. Na ten znak, Turcy baczni na każde skinienie swego pana, rzucili się hurmem na Suliotów zmęczonych gonitwami i nieuzbrojonych — w mgnieniu też oka powalili ich i powiązali.

Gdy się to stało, Ali przyspieszonym pochodem zwrócił się ku górom Suli, w nadziei, że niespodzianie napadnie górali. Szczęściem jeden z jeńców, niezwyczajnéj siły, zerwał powrozy w czasie nocy, wyminął straże obozowe i co mógł wyskoczyć puścił się ku górom, gdzie przybył dość wcześnie dla powołania pod broń swoich współbraci. W kilka godzin Sulioci przygotowali się do odporu. Jak zwykle działo się w podobnych okolicznościach, żyzna Parasuliotida zniszczoną została przez własnych mieszkańców, którzy pospiesznie cofnęli się w góry. Pasza stanąwszy tedy na ziemi Suliockiéj republiki, zastał pustki na całéj równinie; w spichrzach niebyło zboża, w zagrodach żywego ducha, studnie zarucone, zboża z pól zebrane, albowiem w lipcu już wszystkie zasiewy dojrzały. Tylko gdzie niegdzie wałęsały się po wioskach psy opuszczone przez właścicielów; lecz i one na widok turków pouciekały ku górom, jakby z doniesieniem, że wróg najechał ziemię. Alipasza widząc iż Sulioci niedali się podejść, chciał wejść z niemi w układy. Uwolnił więc Lamprosa Tsawellasa z warunkiem aby tenże namówił swoich do złożenia broni. Zaledwie Lampros stanął wśród braci, natychmiast zagrzał ich serca i wszystko przysposobił do dzielnéj obrony, poświęcając tym sposobem własnego syna i innych jeńców.

Fotos z towarzyszami swymi wysłany został do Janiny, gdzie Veli, syn Ali paszy był gubernatorem; okrutny ten człowiek nietylko że Suliotów wtrącił do ciężkiego więzienia, ale jeszcze ich straszył groźbą bliskiéj śmierci.

Przyzwawszy najmłodszego z jeńców, Fotosa — rzekł doń: Jutro będziecie wszyscy spaleni na stosie.

— Rób, co ci się podoba — odparł śmiały młodzieniec — ojciec mój zrobi to samo z twoim ojcem i braćmi, jeżeli popadną mu w ręce.

Fotos przekonany, że za groźbą pójdzie wykonanie, dodawał odwagi towarzyszom, aby umieli umierać z godnością. Po trzech dniach takich katuszy, nieszczęśliwi ci jeńcy usłyszeli nagle otwierające się drzwi więzienia, i już gotowali się na śmierć, gdy przeciwnie się stało, bo ich wypuszczono na wolność. Ali pobity przez Suliotów, widział się zmuszonym do zawarcia ugody; w skutek czego, rad nierad, rozkazał wydać jeńców, żałując w duchu, że ich wprzód niedał pościnać.

Fotos w więzieniu Janińskiem poprzysiągł Alemu nienawiść, którą późniejsze okoliczności jeszcze bardziej zwiększyły. W kilka miesięcy po téj przygodzie, ojciec jego w skutek ran odniesionych w ostatniéj bitwie, ducha oddał. Pod wpływem téj słusznéj zawziętości, żywioł osobisty i domowy coraz więcéj mięszał się z żywiołem narodowym w tych traicznych bojach wywoływanych przez paszę Epiru. Dwaj ludzie: Ali i Fotos, zaprzysiągłszy sobie wzajemną zgubę, co chwila mieli sposobność występować do walki. Za nimi stawał antagonizm dwóch odmiennych plemion; a tak obok wzruszającego dramatycznego interesu, odrysowywał się poważniejszy interes historyczny.

W chwili zbliżającéj się śmierci, Lampros Tsawellas zawołał naczelników pokoleń nad któremi był jeneralnym kapitanem czyli polemarchą. Żegnał ich rycerskiemi słowy, a podnosząc w ostatniem wysileniu szablę armatolską, oznakę swego urzędu, piastowaną tak godnie, złożył ją w ręce syna. Towarzysze broni zrozumieli milczący giest umierającego, i jednogłośnie Fotosa obwołali polemarchą Suli. Pieśń gminna tak opisuje ten zgon:

„Lampros ubił pięćdziesiąt bejów, stu agów, tysiąc Turków; lecz i na niego przyszła kolej:

„Polikarowie płaczą nad swoim wodzem.

„Włóżcie na Lamprosa najpiękniejsze szaty; ustrójcie go na wieczną uroczystość; a głowę złóżcie na wezgłowiu z zielonych wawrzynów.

„Lampros ma syna; daje mu swoją strzelbę i szablę z srebrną rękojeścią — i mówi doń: Jesteś ich wodzem.

„Postaw mię na nogach w mogile, a od strony prawego ucha zrób otwór w niéj, abym słyszał grzmot mojéj strzelby czasu bitwy.

„Żądam też, abyś co wieczór, powracając z pola boju, szeptał mi po cichu nazwiska tych, co z twojéj ręki polegli; zachowuj to, dopóki imie Alego nierozraduje mego ucha.“

Waleczny wódz pogrzebiony był z całą okazałością z jaką Kleftowie grzebią swoich kapitanów. Ubrano go w bogate suknie, a oręż położono obok niego.

Towarzysze broni przychodzili kolejno składać pocałunek na sinych ustach nieboszczyka i nachylając się do ucha powierzali mu tajemne zlecenia na tamten świat. Zaprowadzono nakoniec zwłoki Lamprosa na miejsce wiecznego spoczynku.

Od tego dnia Fotos Tsawellas o niczem innem niemyślał, tylko o pomszczeniu ojcowskiéj śmierci i nasyceniu własnéj nienawiści. Z drugiéj strony Ali pasza przemyśliwał nad sposobem powetowania ostatniéj porażki, a mianowicie, nad wygubieniem wolnych górali, którzy nad jego głową wisieli, jak nieustanna groźba. — Cierpliwszy jednakże niż jego porywczy i gorący przeciwnik, upatrywał sposobnéj chwili, aby wystąpić zaczepnie, i zadać cios niespodziany. Nieszczęściem Fotos podzielał dumne przesądy Suliotów pyszniących się starożytnością swego plemienia i swobód; z czego poszło, że chrześcianie Sulioty mieli w pogardzie chrześcian z równin, niby przywykłych do znoszenia jarzma. Górale zbłądzili niemało przez dumne obchodzenie się z naczelnikami Tesprocyi i Szamury, z którymi bardzo łatwo mogli zawrzeć przymierze; ci bowiem panowie albańscy używali najzupełniejszych swobód, aż do objęcia rządów prowincyi przez Ali paszę, który pierwszy umiał ich swobody ukrócić. W takich stosunkach nietrudno było przewidzieć, jak się zakończy ta walka prowadzona z większem bohaterstwem, niż rostropnością.

(Dalszy ciąg nast.)

vard du Temple, gdy w tém ulewny deszcz lunął. Kawalerya dostała rozkaz kłusem ruch odbyć. Ulewa trwała z kwadrans, ale wody napadało niewiele. Wojska, które po przedefilowaniu powracały ulicą Rivoli, miały jeszcze większą cechę obozową. Dowiadywałem się o losie zgromadzenia na placu Vendome: powiedziano mi, że Cesarz, a tém samém całe towarzystwo, doczekało aż ostatni pluton nie przedefiluje. Co się stało ze strojami damskiemi, domyśleć się łatwo. Deszcz nieco parę razy z przestankami padał. Pogoda zabłysła, gdy ostatni pojazd zabrał pana lub panię swą.

Paryż 14 sierpnia.

L*** Z pomiędzy akcyonaryuszów rozmaitych kompanij, najlepiéj dzisiaj wyszli akcyonaryusze Rivoli, bo ich administratorowie mając w posiadaniu plac swobodny na miejscu zniesionego hotelu d'Osmond, naprzeciw ulicy de la Paix, kazali wybudować obszerną galeryę i téj połowę przeznaczyli dla swéj przyjemności, a drugą wynajęli ciekawym widzom i ci opłacili koszta budowy. Dzięki przeto przywilejowi nam udzielonemu i wybornemu pomysłowi panów Pereire, patrzałem na cały przechód wojska z amfiteatru najdogodniéj położonego, bośmy zdaleka widzieli zbliżające się przez bulwary szeregi wojowników i okiem ścigali je wzdłuż ulicy de la Paix i aż do placu Vendôme. Co więcéj, gdy dla wyprostowania linii na zwrocie ku ulicy de la Paix musiały się zatrzymać i zwalniać kroku, mieliśmy dość czasu, aby wszystkiemu dokładnie się przypatrzyć. Czas był pogodny, o ósméj prawie wszystkie miejsca już były zajęte; tłumy wszędzie na bulwarach, ulicach pobocznych, na balkonach, w oknach i na dachach, widok z amfiteatru cudownie rozmaity, różnobarwny, wzdłuż drogi kędy wojsko przechodzić miało od Bastylii do placu Vendôme, stały z jednéj strony szeregi wojska liniowego, z drugiéj gwardyi narodowéj, kto się spóźnił i przyszedł po w pół do dziewiątéj, już się do najętego okna nie dostał, bo rozkaz był dany, aby łańcuch wojskowy nie był złamany i żadne prośby na nic się nie przydały.

O godzinie 10éj i kwadrans, jak było zapowiedzianem w programacie, na wysokości bulwarów koło opery wielkiéj ukazały się pierwsze szyki, na ich przodzie szli trębacze z orszaku stugwardyi i zaraz potem Cesarz na prześlicznym gniadym koniu otoczony swym sztabem. Cesarz dojechawszy do kolumny na któréj stał posąg Francyi zatrzymał się, powitany hucznemi oklaskami i wiwatami, z okien rzucano wieńce i kwiaty. Pomiędzy mnóstwem wojskowych różnéj rangi, był w orszaku jeden tylko cudzoziemiec, Rosyanin, kto był ten kirasyer wzrostem przewyższający wielu innych oficerów, nie mogłem się dowiedzieć. Cała gwardya cesarska nim ku nam doszła, miała broń już ubraną w wieńce, każdy z żołnierzy a zwłaszcza ranni nieśli w ręku bukiety któremi ich od Bastylii zarzucano. Entuzyazm publiczności bez żadnéj wątpliwości musiał być tam w wysokim stopniu, kiedy tu w téj części miasta, gdzie okna po największéj części były przez cudzoziemców zajęte (bo paryżanie w ogólności płacić nie lubią), z takim zapałem, z takimi okrzykami przyjmowano oddziały wojsk idących, każdy sztandar pułkowy witany był hucznem brawem; mężczyzni kapeluszami, damy chustkami lub gałązkami laurowemi powiewały krzycząc i klaszcząc w dłonie. Trzeba jednak przyznać, że po Cesarzu i rannych, najgłośniejsze wiwaty otrzymali jen. Forey, marszałkowie Mac-Mahon, Niel, Baraguey d'Hilliers, Canrobert i dowódzca gwardyi Regnault S. d'Angely. Z niemniejszem wzruszeniem przyjęci byli Turkosy i Zuawy, a szczególniéj piesek i koza należące do drugiego batalionu Zuawów, przybrane w wieńce i kwiaty. Francyi to istne dzieci! Ten piesek maszerujący przed bębnami, ta koza idąca obok jakiegoś tam przyjaciela swego wachmistrza, były przedmiotem mnogich postrzeżeń, długich rozmów, i ciekawości którą zaledwie uspokoiły długim szeregiem idące zdobyte działa.

Słońce dokuczało nam srodze — ale w chwili, kiedy Cesarz nadjechał i zatrzymał się naprzeciw ulicy pokoju, jakby zawstydzone blaskiem sławy tylu rycerzy, skryło się za chmury, i już odtąd promienie jego łagodnie tylko odbijały migocące światło lasu bagnetów, co zapełniał w zdłuż i w szerz całą przestrzeń bulwarów. O w pół do drugiéj, prawie przy końcu defilady, chmury poczęły się zbierać na horyzoncie i grozić ulewą. Pierwsze spadłe krople deszczu dały hasło do rejterady i w jednéj chwili nasz amfiteatr został wyludniony. Rzadko kto z odważniejszysh pozostał na miejscu. Deszcz rzęsisty lunął i trwał blisko pół godziny. Uroczystość, zaczęta świetnie, jaskrawo, skończyła się na deszczu i błocie. Coś nakształt niespełnionych nadziei! Ale jak Francuzi mówią *comparaison nes't pas raison* i to najczęściéj bywa prawdą. Zresztą nie godzi mi się opowiadać co daléj zaszło, bom naocznym świadkiem nie był. Schroniłem się za kościołem ś. Magdaleny w bramie jakiegoś domu, gdzie zastałem wielu jak ja zmoczonych, a między nimi jednego Anglika, który zdawał się być bardzo rad ulewie. Jednostajność położenia wiąże ludzi z sobą, i między nami zawiązała się zaraz rozmowa. Ja mu powiadam: co za szkoda, że tak piękną i wspaniałą uroczystość deszcz nam zepsuł. A on mi na to: Bynajmniéj, ja mieszkam na ulicy Rivoli, i jak skoro wojska zaczęły tamtędy przechodzić, umyślnie wyszedłem z domu... Jeśli z jednego Anglika można sądzić o usposobieniu reszty, to nic nie byłoby dziwnego, żebyśmy w końcu ujrzeli powaśnione między sobą dwa narody, których niedawne przymierze zdawało się wróżyć zapomnienie dawnych nienawiści. Wszakże w téj chwili ze strony Francyi przynajmniéj niemasz powodu wnioskowania aby do wojny przyszło, i Cesarz na bankiecie wnosząc toast swych spółtowarzyszy broni, prócz wzmianki *du regret de voir se séparer bientôt les elements d'une force si bien organisée et si redoutable*, i téj drugiéj że czego to wojsko nie dokaże gdyby przyszło bronić niepodległości kraju, nic takiego nie wyrzekł coby zdradzało jakąkolwiek myśl naruszenia pokoju europejskiego.

Paryż 15 sierpnia.

L*** Zapomniałem, że poczta wczoraj odbierała tylko listy do pierwszéj; z wysłaniem przeto mojego musiałem się zatrzymać, a korzystając z téj zwłoki, donoszę, że dzień dzisiejszy pochmurny, ale deszczu może nie będzie, inaczéj illuminacye, fajerwerki i wszystkie inne zabawy programatem zapowiedziane ucierpiałyby wiele, a publiczność byłaby nierada, że niebiosa nie są kwoli programatowi.... Kiedy to zaledwie napisałem, deszcz na dobre zaczyna padać. Nie myślmy tedy o fecie, a zakończmy list doniesieniem dwóch najświeższych nowin. *Pierwsza*, że kompania agentów bursy tutejszéj kupuje ją od rządu za summę sześciu milionów franków, i że od 1go stycznia wstęp do niéj bezpłatny ofiarować będzie publiczności. *Druga* należy do rzędu reform spodziewanych w Rosyi. Mówią i powtarzają, ale czyli to pewna, nie ręczę wcale, że cenzura na książki ma być skasowana, a tylko do czasu zostawiona dla wygody dziennikarstwa. Już i dzisiaj jest tam lepiéj aniżeli było za panowania Cesarza Mikołaja, kiedy cenzorami bywali ludzie nie mający najmniejszego wyobrażenia o przedmiotach sądowi ich poddanych. Zdarzyło się raz naprzykład, że p. Sowierjew uczony rosyjski, wracając z podróży do Skandynawii, widział w Kopenhadze dwa działa lane w Moskwie, a ofiarowane przez Iwana Groźnego królowi Duńskiemu, z okazyi pono jego zaślubin. Działa te nosiły nazwy bardzo pospolite wieprza i świni, a zwierzchnie ozdoby wyobrażały jaszczurki i węże. P. Sowierjew napisał historyczną rozprawę o owych działach i o ludwisarni owoczesnéj, podać ją chciał do druku i rękopis złożył cenzorowi p. Freygang. Ten, obruszony do żywego nazwiskami danemi za czasów Iwana, zmienił je na orła i sokoła, a w miejscu jaszczurek i wężów, podłożył róże i lilie. Nadaremnie p. Sowierjew przekładał mu, że to nie jest jego wymysłem, że faktu historycznego, naocznego, przetwarzać niegodzi się—nic nie pomogło. Rozprawa wydrukowana mieściła o orle i sokole. Ktoby napisał historyą cenzury rosyjskiéj, tenby niezawodnie zapewnił swéj pracy takie powodzenie, jakiego dotąd używa w literaturze Don Kiszot lub Zil Blas.

Gaz. Lwowska z d. 17 b. m. zawiera co następuje: Podług oznajmienia wys. Ministeryum spraw wewnętrznych z 4go b. m., raczył J. C. K. Ap. Mość zezwolić najłaskawiéj, ażeby całéj ludności lwowskiego okręgu administracyjnego obwieszczone zostało najwyższe uznanie gotowości do ofiar, z jaką brała udział w nakazanéj najwyższem postanowieniem z 24go lipca r. b. dostawie koni pociągowych dla uzbrojenia armii.

Co się niniejszem podaje do wiadomości powszechnéj. — Lwów 13 sierpnia 1859.

Wiedeń 18 sierpnia. Na obchód urodzin J. C. Mości odbyło się dziś przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym św. Szczepana wraz z *Te Deum*. Celebrował kardynał książę Arcybiskup wiedeński; a na nabożeństwie znajdowali się wszyscy najwyżsi urzędnicy państwa, jako to: ministrowie, członkowie rady państwa, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, korporacye i instytucye, tudzież wielka liczba publiczności pobożnéj. Przed nabożeństwem odbyła się na Glacis parada wojskowa pod dowództwem fmp. księcia Edwarda Liechtenstein. Po mszy polowéj defilowało wojsko przed naczelnym wodzem marszałkiem bar. Hess. Obecni byli na paradzie J. C. W. Arcyksiążęta Albrecht, Karol Ferdynand, Wilhelm, Leopold, Zygmunt i Rajner, tudzież książę Modeński i książę Karol Toskański. J. C. Mość obchodził ten dzień w domowem kole w Laxenburgu, i znajdował się rano wraz z N. Panią na nabożeństwie w kaplicy zamkowéj. Na obiad przybyli z Wiednia wszyscy członkowie familii cesarskiéj, tudzież książę Modeński wraz z małżonką swoją.

— Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* podaje w części swéj nieurzędowéj pod datą: „Vöslau 16go sierpnia" następujące słowa:

„W d. 21 lipca r. b. J. C. W. Wielki książę Leopold II Toskański zrzekł się zupełnie dobrowolnie i z własnego popędu praw swych do tronu na rzecz swojego syna następcy tronu Arcyksięcia Ferdynanda, i takowe przelał na niego w akcie abdykacyjnym. J. C. W. Wielki Książę Ferdynad IV udał się właśnie w podróż." (do Paryża)

O téj abdykacyi donosił był już korespondent wiedeński *Czasu* w listach z d. 25 i 28 lipca umieszczonych w N. 170 i 173. *La Patrie* temi dniami doniosła była, że hr. Nerli wręczył był Cesarzowi Napoleonowi listy notyfikacyjne w tym samym przedmiocie.

Niemcy.

Niektóre gazety wiedeńskie zamieszczają następujące oświadczenie naczelnéj komendy wojsk związkowych w Frankfurcie, pod datą 15go b. m.

W różnych dziennikach znajdują się jak najprzesadniejsze i tendencyjnie przekrzywione doniesienia o niesnaskach zaszłych tu przed kilkoma dniami między żołnierzami różnych wojsk związkowych. Naczelna komenda wojsk związkowych w Frankfurcie nad Menem poczytuje przeto za obowiązek, naprzeciw tym oszczerczym opowiadaniom, zdolnym wywołać niepokojące usposobienie w całych Niemczech, stawić proste przedstawienie tego co zaszło i na czém się opisy wypadków ograniczyć powinny. Komenda naczelna spodziewa się, że na téj drodze najsnadniéj zapobiedz się da szerzeniu nieprawdziwych i umysły wzburzających doniesień.

W dniu 5 b. m. o godzinie 9 wieczorem przyszło na ulicy między pojedyńczymi żołnierzami do nieznacznego zajścia; wdanie się patrolu było dostatecznėm do przywrócenia porządku natychmiast. Ważniejsze zatargi zaszły 6go wieczorem na trzech różnych ulicach między żołnierzami kontyngensów załogowych. Raniono wtedy 13 żołnierzy, a niektórych z nich skutkiem wdania się patrolu. Z powodu tych niepokojów, naczelna komenda przedsiębrała kroki zapobiegawcze, a mianowicie zastrzegła odrębne miejsca do przechadzek dla żołnierzy, zakazała skupiania się ich, i wcześniejszy apel wieczorny postanowiła, po którym niewolno się było z koszar oddalać. Mimo tego, 7go po południu ponowiły się na niektórych punktach miasta spory między pojedyńczymi żołnierzami i takowe skutkiem zajść poprzednich przybrały rzeczywiście cechę zapamiętałości. Tego dnia ośmiu ludzi zostało ranionych. Bezzwłoczne surowe wdanie się oficerów załogi i zwołanie żołnierzy do koszar, zapewniło przez resztę dnia zupełną spokojność. Wszelako naczelna komenda armii uznała za potrzebne nakazać skonsygnowanie wojsk po koszarach. Pomimo tego, w dniu 8 część batalionu piechoty frankfurckiéj opuściła koszary w południe i udała się do Sachsenhausen, aby stojący tam w koszarach batalion bawarski do tego samego skłonić. Usiłowaniom jednak dowódzcy i oficerów tego ostatniego powiodło się przywieść żołnierzy frankfurckich do porządku i zwrócić ich napowrót do koszar. Po trzechdniowém skonsygnowaniu, oddzieleniu miejsc osobnych dla przechadzki i innych krokach przezorności, zniesiono konsygnacyę, a odtąd spokojność w niczém nie została naruszoną. W ogóle 25 ludzi jest ranionych, z tych dwóch niebezpieczniéj; nikt zabity nie został, ani też nikt z ran odniesionych nie umarł, i niemasz obawy aby to nastąpiło. Komisya złożona z oficerów rozmaitych kontyngensów prowadzi śledztwo. Po ustaleniu istoty czynu, winni oddani będą właściwym kontyngensom do ukarania.

Francya.

Chociaż powyższe korespondencye nasze z Paryża zapełnione są szczegółami uroczystości tryumfalnego powrotu armii włoskiéj do stolicy Francyi, niemniéj jednak zasługuje na wzmiankę jeden z ostatnich ustępów zamykających korespondencyę zamieszczoną *Indépendance belge*, który taki daje obraz moralnego wrażenia, jakie obchód ten wywierał:

„Od godziny 10½ zrana olśniewały nasze oczy legione defilujące ciągle na to samo tempo, przemawiając do serc naszych w których grała myśl o Włoszech i Francyi i pokazując nam ile kraj taki jak nasz dostarczyć może żywiołów i siły cywilizacyi i wolności; podczas gdy w górze po nad tym tłumem ruchliwym, żyjącym i ożywionym Cesarz spiżowy którego postać rysowała się na błękicie nieba, nieczuły na te okrzyki okrążające go zdołu, zdawał się jak w baladzie odbywać przegląd zmartwychwstałych starych swoich żołnierzy włoskich i wpośród złota, aksamitów, wieńców i sztandarów nowego cesarstwa unosił się niby duch przeszłości, świadczący, że sama sława wojenna jest znikomą i że całą pozostałością po zdobywcach jest ogromny słup ze spiżu powstały z dział przetopionych."

Włochy.

La Patrie zamieszcza następującą protestacyę od przebywającego w téj chwili w szczególnéj jakiejś misyi w Paryżu burmistrza parmeńskiego hr. Linati:

„Panie! Niektóre dzienniki mówiły o mniemanym ruchu rewolucyjnym wybuchłym w mieście Parmie. Upoważniam Pana, abyć zaprzeczył jak najwyraźniéj temu zmyślonemu doniesieniu. Źródło jego dałoby się łatwo odszukać; dość zgłosić się o nie do osób, których interesa do czego innego dążą niż interesa księstwa. W imieniu miasta Parmy, którego mam zaszczyt być burmistrzem, proszę ogłosić, że najzupełniejszy porządek ani w mieście ani w Księstwie nie był nigdy naruszony. Ludność aż nadto pojmuje ważność legalnéj i porządnéj manifestacyi, iżby miała choć na chwilę zaniedbać porządku i prawności. Jednozgodnie postanowiwszy, nawet siłą jeźli zajdzie potrzeba, oprzeć się wszelkiemu zamiarowi, wszelkiemu usiłowaniu restauracyi, organizuje się czynnie, aby właśnie w przypadającem na dniu dzisiejszym głosowaniu dowieść Europie, że jedynem jéj życzeniem, odpowiadającem zarówno moralnym jak i materyalnym interesom, jest stanowcze połączenie się z Piemontem pod konstytucyjnem berłem domu Sabaudzkiego. Proszę przyjąć zapewnienie mojego szczególnego poważania.— Paryż 14 sierpnia 1859. Hr. Filip Linati, burmistrz Parmy."

— Jak donoszą prywatne depesze, Zgromadzenie narodowe w Florencyi ukonstytuowało się następnie: Prezydent: Tytus Coppi, radzca sądu kasacyjnego; pierwszy wiceprezydent, adwokat Andreucci, b. minister W. Księcia; 2gi wiceprezydent Dr. Leonard Romanelli, także b. minister; sekretarz, adwokat Leopold Galeotti, sekretarz konsulty; adwokat Izydor DelRe b. deputowany, J. B. Giorgini prof. uniwersytetu w Sienna i adwokat Leopold Cempini. Kwestorowie: Dr. Manganaro i margr. della Stufa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 sierpnia. X. S. nadesłał nam 1 zł. austr. na naprawę pobicia wieży maryackiéj. Zatrzymujemy do pewnego czasu te pieniądze wraz z 5 złr. m. k., o których wczoraj nadmieniliśmy. Jest przeto na ten cel razem zł. 6 c. 25.

— Donoszą nam z Królestwa Polskiego o zbiegnięciu dwóch ludzi z familią za granicę, którzy mieli ze sobą zabrać około stutysięcy rubli sr., własności tak skarbowéj jak i prywatnéj. Stało się to przed parą tygodniami. Rzecz była wcześnie obmyślana i przygotowana. Obaj sprawcy byli z sobą spowinowaceni, bo jeden miał córkę drugiego za żonę. Teść był ekspedytorem poczty i urząd ten złożył, a miejsce jego zajął zięć, pisarz dawniéj pocztowy. Odtąd teść trudnił się różnemi przedsiębiorstwami handlowemi i fabrycznemi, a lubo niemiał odpowiednich kapitałów do ich prowadzenia, umiał sobie wszakże zjednać znaczny kredyt w okolicy u zamożniejszych obywateli, których wystawnem życiem utrzymywał w błędzie, że wielkie ma dochody. Zdarzyło się, że naraz ekspedyowane były pocztą któréj ekspedytorem był zięć jego, pieniądze funduszu górniczego dochodzące do 60,000 rubli sr., przytem różne inne prywatne przesyłki. Pieniądze te obaj wspólnicy zatrzymali a mając już gotowy dla siebie i dla swojéj rodziny pasport do wód, wyjechali za granicę. Kiedy wiadomość o niedojściu wysłanych pieniędzy na miejsce przeznaczenia doszła do władz, obaj już byli się puścili do Ameryki, bo telegraficzna depesza wysłana za nimi, nie zastała ich już w Anglii. Nazwisk obu tych ludzi i ich stósunków nie podajemy tu, dopóki się doniesienie, które wszakże z dobrego mamy źródła, nie potwierdzi urzędownie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 sierpnia wieczór. Cesarz przyjmował wczoraj W. księcia Ferdynanda Toskańskiego, który incognito przybył do Paryża.

Paryż 18 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret cesarski ogłaszający wszystkie ostrzeżenia dane dotychczas dziennikom za żadne i niebyłe. Cesarz i Cesarzowa wyjechali wczoraj wieczór w Pireneje. Zabawią do 5go września w Sauveur, a następnie przeniosą się do Biarritz. Kroki potrzebne do bezzwłocznego wykonania dekretu amnestyi, już zostały przedsiębrane.

Florencya 17 sierpnia. Zgromadzenie narodowe toskańskie uchwaliło wczoraj jednogłośnie 168 głosami niemożność panowania dynastyi lotaryńskiéj w Toskanii. Wielu deputowanych uczyniło wniosek następującéj treści: „Zgromadzenie narodowe zechce oświadczyć, iż mocném postanowieniem Toskanii jest stanowić część silnego królestwa włoskiego pod berłem króla Wiktora Emanuela."

Bern 17 sierpnia. Wczoraj wieczór przybyła tu owdowiała Cesarzowa rosyjska. Z Zürich miano wiadomość telegrafem, że dnia wczorajszego między pełnomocnikami francuskimi i austryackimi trwała półtorogodzinna narada.

Według ostatnich biuletynów lekarskich z 18go rano, stan zdrowia króla Imci pruskiego o tyle się polepszył, iż sen spokojny i orzeźwiający wpłynął korzystnie na siły chorego.

Oester. Ztg z wiarogodnego źródła zaprzecza prawdziwości podanéj z Florencyi depeszy z dnia 13go b. m. jakoby na zgromadzenie narodowe toskańskie przybyli jako komisarze, wysłannicy francuzki, angielski, pruski i rosyjski, aby się przysłuchiwać obradom. *Gaz. Krzyżowa* również temu zaprzecza; o ile to tyczy się komisarza pruskiego.

Frankf. Gaz. pocz. zapewnia w liście z Zürich, że układy tam prowadzone idą jak najpomyślniéj i nikt nie wątpi w ich szczęśliwe ukończenie. Gazeta pomieniona przyznaje równocześnie, że tajemnica okrywa te obrady, i nikomu nie wiadomy stan takowych. Z powyższéj depeszy berneńskiéj widać, że jeszcze nie było ani razu wspólnych narad pełnomocników trzech państw układających się.

Z Liworno donoszą 14go, że przybyło do tamecznego portu sześć okrętów wojennych angielskich.

Garibaldi przybył do Liworna. Dzienniki demokratyczne hiszpańskie zapowiadają przyjazd jego do tego kraju.

Parowiec Lloyda przybyły 18go do Tryestu przywiózł wiadomości z Konstantynopola, dochodzące do 13go. Sułtan otrzymał krzyż rosyjskiego orderu ś. Andrzeja. Thouvenel przyjmowany był przez Sułtana na prywatném posłuchaniu. Z powodu ostatnich wypadków rozbicia się okrętów (między któremi znane są okropne okoliczności towarzyszące rozbiciu się okrętu „Silistria"), zarządzono surowe środki ostrożności pod względem parowców tureckich. Komisya skarbowa odbywa w każdą środę obrady. Zohrab dawniéj konsul jeneralny w Londynie, zamianowany został jlnym konsulem w Rzymie. Taż poczta przywiozła z Smyrny wiadomości z 12go, że eskadra turecka, która wypłynęła dla ćwiczeń, stoi od 6go b. m. na kotwicy przy wyspach Urlak pod wodzą Mehemeda paszy.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 19 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	392	380
Ruble obrączkowe agio	12	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	85½	83½
Srebro nowe . . . złr.	120	115
Półimperyały rosyjskie	9 60	9 30
Napoleondory 20-fr.	9 55	9 20
Dukaty holenderskie ważne	5 50	5 30
— austryackie	5 55	5 35
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	84 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon.	77 —	75½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854	79 —	77 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100	98
Wiedeń 19 sierpnia. (tel.-graf.)		
Augsburg 100 złreń.	101	30
Hamburg 100 Marków	88	55
Londyn 10 £.	118	50
Paryż 100 franków	46	55
Dukat	5	58
5% Metaliki	73	—
4½% —	65	75
4% —		
3% —		
Losy z r. 1834.	295	—
— 1839.	118	50
— 1854.	109	—
Pożyczka narodowa	78	40
Obligacye indemn. galic.	74	50
Akcye Bankowe	888	—
— kolei północnéj	1823	—
— kredytu ruchomego	210	25
— kolei francusko-austryackiéj	260	25
Lwów 17 sierpnia		
Dukat holenderski	5 52	5 46
— austryacki	5 58	5 51
Półimperyał rosyjski	9 56	9 39
Rubel rosyjski	1 88	1 81
Talar pruski	1 79	1 73
Pięciozłotówka polska		
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 38	81 53
Oblig. indemn. bez kupon.	75 18	74 18
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 —	78 75
Warszawa 16 sierpnia.		
Półimperyały . . . rubli		5 47
Obligi skarbowe	92 49	—
— kupon		1 51½
Listy zastawne III okresu rubli	14 81	14 78½
— kupon		9
Wrocław 18 sierpnia		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
— w mon. nowéj	85½	—
Polskie bilety bankowe	89[illegible]	—
— listy zastawne	88½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100½	—
— 3½%	—	87½
Oblig. kolei krak.-szlązk.		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano; = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano; = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popołudn.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 18 do 19 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Pietrowska Tekla ob. z Częstochowy. Buchwald Feliks kanonik z Franzensbadu. Döttl Wawrzyniec obyw., Czeppé Antonina żona kupca ze Lwowa. Brandys Wojciech kleryk, Różanka Stanisław ksiądz z Staréj-Wsi. Krzystofacy Jakub handlarz, Huber Józef urz., Jezek Józef ob. z Rzeszowa. Estreicher Aleksander ob. z siostrą z Trzebini. Gawroński Wincenty urz. banku z Warszawy. Gawroński Jan, Gadomski Kazimierz ob. z Polski. Adolf baron Lipowski wł. dóbr z Bochni. Meyer Kazimierz kup., Franc. Bretschneider ck. insp. kolei z Wiednia. Graf Antoni wojażer z Berlina.

Wyjechali: Krawczyk Wojciech, Möfler Antoni księża do Węgier. Petschurek Antoni ksiądz do Zalesia. Broschna Antoni ksiądz do Wieliczki. Nowak Hugo, Hingler Franciszek, Huber Józef urzędnicy, Krzystofacy Jakub handlarz do Wiednia. Perkatsch J. ksiądz, Wojciechowski Józef ksiądz, Czeppe Antonina żona kupca do Prus. Ritterschildowa Franc. ob. z córkami do Tarnowa. Popowitz Franc. kup. do Bilska. Horoszkiewiczowa Walentyna pryw. z fam. do Lwowa. Brendlowa Katarzyna prywatna do Temeszwaru. Henr. baron Konopka właśc. dóbr do Galicyi. Pietrowska Tekla ob. z fam. do Częstochowy. Buchwald Feliks kanonik do Dobrzechowa. Jeząk Józef ob. do Berlina.

HOTEL DREZDEŃSKI. Węsierski Kazimierz ob., Feliks Nebelschütz student z Oświęcima. Stanisław Mikulicz obyw., Nerlicz Karol duchowny z Drezna. Lueder Karol stud. z Meklemburga. Jelski Michał ob. z Wrocławia. J. Himpel syn ob. z Belgii. Dobrzyński Alfred z Partynia.

Wyjechali: Hr. Dzieduszycki Maurycy do Pragi. Süssmann Zygmunt do Lipska. J. Himpel do Polski.

HOTEL SASKI. Dominik Aczkiewicz agronom z Jordanowa. Marya Danielewiczowa, Lewandowska Pelagia ob., Walenty Sewerym Dr med., Ferd. Iżycki urz. tow. kred., Kadler Krystyn ob. z Warszawy. Wiktor Maluczki, Justyna Chwalibógowa, Kazim. Jaraczewska, Mieczysław Chwalibóg, Karol Skórkowski wł. dóbr z Polski. Salomea Kolischerowa obyw. z córką z Tenczynka.

Wyjechali: Ksiądz Ignacy Domagalski kan. do Berlina. Bronisław Bierzyński ob. do Kielc. Bolesław Paszyc właśc. dóbr z Jurkowy. Guido i Ksawery Ponińscy, Ludwik Bajer z żoną, Ludwik Katerla wł. dóbr z fam. do Polski.

HOTEL POLSKI. Ryszard Silweiber kupiec z Wrocławia. Gustaw Dürring dzierż. dóbr z Mysłowic. Ks. Floryan Pauer prob. z Sędziszowa. Józef Kinnel student z Warszawy. Franciszek Kunze ob. z Opawy. P. Batschis ajent handl. z Wiednia. Hipolit Korski prywatny z Przeworska. W. Goldblum kup. z Radomia.

Wyjechali: Apolonia Czechowska właśc. dóbr z córką do Wiednia. Marya Mochnacka żona ck. radcy do Lwowa. W. Goldblum kup. do Polski. Hipolit Korski pryw. do Prus.

PODZIĘKOWANIE

Zapalenie płuc w najwyższym stopniu, poprzedzone długą słabością piersiową, połączone z gwałtownemi bólami, byłoby niezawodnie pozbawiło mnie najlepszéj żony, gdyby Opatrzność nie była mnie natchnęła szczęśliwą myślą powołania na pomoc Dra *Ebersa* z Krakowa. Zacny ten mąż nietylko, że homeopatyą pokonał w jak najkrótszym czasie uporczywą chorobę, która ze wszystkich środków zdawała się szydzić, nadto tyle okazał przyjacielskiego współczucia i troskliwéj staranności, że mu wraz z dziećmi i familią moją do największéj wdzięczności jestem obowiązany.

Jako słaby dowód składam mu niniejsze podziękowanie; przyczem pominąć nie mogę Dra *Schleistera* z Rzeszowa, któren zawezwany przez Dra *Ebersa*, szczęśliwie dokończył kuracyi.

Lutcza 21go lipca 1869 r.

Jan Kanty Rolla Wolski

Inseraty.

Dla Rodziców.

Nauczyciel, emeryt gimnazyum tutejszego, prowadzeniu młodzieży wyłącznie oddany, przyjmuje **Uczniów**, którzy oprócz pomocy w przedmiotach szkolnych, mogą brać w miejscu lekcye **rysunków** i **muzyki.** Język **francuski** naprzemian w domowem pożyciu. (692-1-3)

Przy ulicy Floryańskiéj Nr. **550.**

ANNONCE.

Monsieur *C. Wuilleumier*, professeur de français et de littérature, enseignant cette langue avec succès, depuis 16 ans dans cette ville, annonce, qu' il prendra chez lui pendant l'année scolaire de 1859. à 1869., les élèves qui voudront bien l'honorer de leur confiance. — La demeure du susdit professeur est: rue Canonique Nr. *170*. (690-1-6)

W Andrychowie

jest miejsce opróżnione dla

Praktykanta w Aptece.

Życzący sobie nich się zgłosi pod frankowanym listem do Właściciela. (657-2-3)

Świeżo wyszłego dzieła

PRZEWODNIKA
MORALNOSCI I EKONOMII POLITYCZNEJ
dla użytku
KLAS ROBOCZYCH
ułożonego podług dzieła francuskiego pana Rapet
przez
KAROLA FORSTERA.

Tom jeden in 8vo. — Cena 2 talary.

Dostać można w **Berlinie**, u Wydawcy **K. Forstera**, Kronen-Strasse Nro **16**, za nadesłaniem opłaty *franco*; — zamówienia zaś przyjmuje **Administracya „CZASU"** w **Krakowie.** (652-4-6)

W HANDLU
LEONA FEINTUCHA
w Rynku głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką N. L. 238 s. n.

znajdują się następujące Artykuły w wielkim wyborze na składzie, które Szanownéj miejscowéj i zamiejscowéj P. T. Publiczności po cenach **jak najumiarkowańszych, stałych polecam.**

Prawdziwe **Panama kapelusze.**

Krawatki we wszystkich nowo wyszłych materyach i w najulubieńszych formach, i czarne po 70 nkr., 1 złr. do 1½ złr. — **Koszule męzkie** pikowe, perkalowe, kolorowe i białe. — **Plaidy** angielskie, Szale do podróży i Cochenez. — **Kapelusze** francuskie, składane *(Chapeaux Claques)* i okrągłe paryskie. — **Czapki i czapeczki** dla dzieci. — Artykuły toalety paryskie i angielskie **parfumerye, mydła pachnące, pomady** i **fixatoary.** — **Woda Kolońska** Maryi Klementyny Martin (Klosterfrau) i Jean Marya Farina w Kolonii. — **Biżuterye** paryskie w najnowszym guście. — **Parasole** i **Parasolki. Laski** i **Szpicruty.** — **Krynoliny do prania** wraz z stalkami od 2½ złr. do 5 złr. i stalki do prania na łokcie. — **Leniuszki** i **gorsety** bez szwów. — **Hafty najnowsze** w wielkim wyborze i garnitury pikowe. — **Kołnierzyki** prawdziwe koronkowe.

Kufry różne, **Torby** do podróży i damskie, — **Pugilaresy** i **Portemonetki** najnowsze. — **Cygarówki,** — **Cygarniczki piankowe** i **bursztynowe.** — Story do okien i Ceraty. — Necesery do podróży dla Mężczyzn i Dam. — Wyroby z bronzu, srebra chińskiego, bakfonu i Porcelany — i bardzo wiele innych tu nie wymienionych towarów. — Równie utrzymuje wielki Skład

ZABAWEK dla DZIECI
w wielkim wyborze po cenach **bardzo umiarkowanych.**

(633-3) LEON FEINTUCH W KRAKOWIE,
w Rynku głów. przy wchodzie w ulicę Grodzką, w domu własnym Nr. 238/8.

(611-4)

PLAN JAZDY
pociągów osobowych na c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,
Począwszy od **dnia 1go Sierpnia 1859 r.,** nadal.

POCIĄGI OSOBOWE.

z Krakowa do Rzeszowa

Stacya	Pociąg osobowy Nr. 3. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr
Kraków	przed	poł.	10	30		rano		5	40	
Bierzanów	10	43	10	44		5	57	6	—	
Podłęże	10	59	11	2		6	20	6	25	
Kłaj.	11	17	11	17		6	45	6	46	
Bochnia.	11	32	11	37		7	6	7	16	
Słotwina.	11	57	12	1		7	41	7	51	7
Bogumiłowice	12	30	12	30		8	29	8	30	
Tarnów	12	42	12	50	4 11 12	8	45	9	—	
Czarna	1	23	1	24		9	43	9	46	
Dębica	1	42	1	47		10	9	10	16	12
Ropczyce.	2	7	2	10		10	41	10	44	
Sędziszów.	2	22	2	27		11	—	11	15	4
Trzciana	2	45	2	47		11	37	11	40	
Rzeszów	3	10	po połud.		6	12	10	w połud.		

z Rzeszowa do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy Nr. 4. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 6. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.
Rzeszów	przed	poł	10	20		po połud.		3	10	3
Trzciana	10	43	10	45		3	41	3	44	
Sędziszów	11	3	11	8	5	4	7	4	17	11
Ropczyce	11	20	11	23		4	33	4	35	
Dębica	11	43	11	48	7	5	—	5	10	
Czarna	12	6	12	7		5	33	5	38	9
Tarnów	12	40	12	48	3 11 12	6	20	6	35	
Bogumiłowice	1	—	1	—		6	48	6	49	
Słotwina	1	29	1	33		7	27	7	35	
Bochnia	1	53	1	58	9	8	—	8	9	
Kłaj.	2	13	2	13		8	29	8	30	
Podłęże	2	28	2	31		8	50	9	4	
Bierzanów	2	46	2	47	16 17	9	24	9	27	
Kraków	3	—	po poł.			9	45	wieczór		

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 13.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz.	poł.	11	—
Bierzanów	11	30	11	32
Wieliczka	11	44	prz.	poł.

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 14 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	w	poł.	12	20
Bierzanów	12	30	12	34
Podłęże	1	—	1	10
Niepołomice	1	22	po	poł.

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 15 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po	poł.	2	10
Podłęże	2	20	2	45
Bierzanów	3	11	3	13
Wieliczka	3	25	po	poł.

z Wieliczki do Bierzanowa — Poc. osob. N. 16 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po	poł.	2	25
Bierzanów	2	35	po	poł.

z Bierzanowa do Wieliczki — Poc. osob. N. 17 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Bierzanów	po	poł.	2	55
Wieliczka	3	7	po	poł.

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 18.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	10	6	12
Kraków	6	45	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osobowy Nr. 3 zostaje w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic.
dto dto Nr. 4 dto dto dto do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.
Mieszane pociągi Nr. 14 i 15, pociągi osobowe Nr. 16 i 17 odchodzą według potrzeby.

Od Zarządu jazdy c. k. uprzywilejowanéj galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan nieba	zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	329''' 09	+18°7	78	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	330 03	15 1	90	„ „	pochmurno	wieczór gramot		
19	6	330 55	12 1	96	„ „	„			

Joseph à sa chère H....e!

Je vous souhaite tout le bien — je ne peux pas vous écrire, parceque je ne connais pas votre domicile — mais je suis toujours le même.

(691-1-3) Pour toute la vie votre **Joseph.**

W Drukarni „CZASU"

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*